Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Rok 42.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 5.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 42. Kraków, dnia 1 marca 1909 r. Nr 5.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową	koron 2·—
w Niemczech	marek 2·50
w Amerycye rocznie	dolar 2·50
we Francyi kwartalnie	frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

W przededniu otwarcia Rady państwa!

Wnet wyruszy do Wiednia
Straż narodu, co przednia,
Zastęp silny i rosły;
Niema wśród nich zaprzańców
Bo to hufiec wybrańców
Galicyjscy to posły!

Z nich się żaden nie sprzeda,
Choćby gniotła go bieda,
Z tego Niemcy nas znają,
Że z sumieniem w sojuszu,
W swych siermięgach, kontuszu,
Pracujemy dla... kraju!

Każdy z nich jest nieczuły,
Za ordery, tytuły,
Nie ustąpi ćwierć kroku!
Niech lgną inni sobkowie,
A nie nasi posłowie
Do sutego obroku.

Nim kadencja upłynie
W naszej, biednej krainie,
Stanie uchwał bez liku,
Będą poczty, koleje,
Niedaremne nadzieje
Pisać... w polskim języku!

Nasz ostatni grosz krwawy
Za roboty, dostawy,
Pozostanie w kieszeni,
Wybudują kanały
Tak, że odtąd kraj cały
W dawny raj się przemieni!

Więc wam szczęśnej podróży
Wśród zamieci i burzy
Do modrego Dunaju,
A my wdzięczni rodacy
Słodkich gruszek z tej pracy
Wyczekujmy tu w kraju! *Gordziewicz.*

WICEK SOCYALIK.



Nagrypsałem psiokrew w poprzednijszym lumerze co nasza kumpanja urządza fikfik kostjumowy u Siapsi. Ale na komitycie dam Walirka Cygarówka postawiuła wniosyk, coby nie było fikfiku, ino ryduta. Nastompiło sie zlanie obu psiokrew kumitetów i chocia Antyk dziobaty oponuwał gwarzący, co ryduty i jensze Flora-bale nie są lo porzondnygo towarzystwa, winkszość poszła za Walirką i była fajna ryduta. Szmaty [1]) krakowskie puściły kantem i Abrahamowica i wojnę syrbską, zapomniały psiokrew o najświntszych przykonaniach, o ruśniakach, o bojkocie prusackich towarów, o chełmskij gubernji, a nawyt o panu prezydyncie i wielkim Krakowie, a bez całe dwa tygodnie grypsały ino jaka będzie nasza ryduta. Tak ci w końcu po onyj psiokrew ryklamie zabrakło psiokrew biletów i nikomu ci jeich nie sprzedawano chto psiokrew hopów nie wyjon z doliny. A tera po rydùcie grypsają co był to »najświetnijszy fajerwerk krakowskigo karnawału« i co ryduta »minęła jak sen i naliży do historji« [2]).

Urządziliśmy ją psiokrew w sobotę po szabasie, coby gudłajski naród był wywczasowany i móg puścić sie w dyrdy z narodem krześciańskim niedzilę obchodzącym. Ferdyk pedział co to bedzie psymbol połączynia świąt obu miszkających psiokrew w Krakowie narodów.

Brak mijsca jezd psiokrew niepozwalający cobym wyliczuł całą płeć mynską na rydùcie dyrdającą. Dość pedzieć co byli repryzentanci wszelakigo fachu: parzypyski, kręcikiszki, golibrody, golibyki, podbipięty, skrobideski, strugole, szczygły, smarowozy, męczybuły, koniotłuki, lampucery, talardniki, akcyźniki, — był ci i mansiaft, byli i policaje.

Oświcenie sali nie pozostawiało psiokrew nic do życzliwości. Trunkowość była w najlipszym gatonku. W drugij sali stał psiokrew osobny kijosk z łańcucką szpagatówą, a zara ci przy nim był psiokrew »salon do spoczynku lub flirtu przy szklaneczce« (jak peda Ryforma). Na onym kijosku było ci nagrypsane: »blacha gąskę [3]), a flacha za durno jak wygrosz«.

Muzykanty grały psiokrew Małgorzatkę, Rach-ciach-ciach, Kirnego walca i jensze opery. Potym ci był pochód brzan w maskach, a potym »lo nabrania sił (jak peda *Czas*) pauza kolacyjna«. Jo tam, prowdę rzekący, przy onyj pauzie ostałem,

Co do brzan, to »rozpinano zręcznie (jak peda *Ryforma*) sieć intrygi«. Co jentryga to wim, ale co to była psiokrew za sieć, chtórą brzany rozpinały, tego prowdę rzekący nie kapuję. *Ryforma* tyż peda co wiele brzan lo zdemaskuwania się (to znaczy rozebrania się) »wyjeżdżało do domu i potym powracało«. Jo tygo nie zauważowałem, bo byłbym psiokrew pomóg niechtórej do onygo zdemaskuwania. A *Czas* grypsa co póki brzany były psiokrew w maskach to można było ino »odnosić ogólne wrażenia«, a dopiro przy zdymaskuwaniu były szczygólne wrażenia.

Czas i *Ryforma* śpisały psiokrew »tualety pań bijące w oczy«, do chtórych »wiele pomysłów i pracy trzeba«. Ale jako niechtóre psiokrew opuszczono, więc jo podam uzupełninie. Ferdkowa Andrusowa — chadera morowa ala barszcz zabielany. Baśka z Krowodrzy — suknia śledziowata z czykuladowym ogonem, badyle [4]) ala kopa siana. Fajga Cycełesowa suknia śliwowicowa, kapelusz Gęśboruch. Zośka dzióbata — suknia koloru sakramenckigo, kajzerki gołe. Sprince Goldmacherowa — kostyjum cybulowy, z wielkiemi makagigami. Jojnowa Firułkesowa kostyjum śledziarki z XI wieku. Felka Hańbiarzowa jako gazyta: z przodku występny artykuł, a ode tyłu ogłoszynie o lokalu do wynaińcia. Srulowa Katzenjamerowa — chadera szczupakowo-faszerowana, rynkawy sandaczowo-jajowate...

Najwincy zawracała damcom gitarę Mańka z Grzegórzek w kostyjumie jendyczki w tataraku. Zajentrygowała jeich psiokrew na pińć blach, dwa portyry, cztyry limoniady, pińć kwargli, dwa wyndzone śledzie i cztyry pączki z powidłowym nadziwadłem...

Mnie bo ci okrutnie skunirowała jakaś psiokrew maska pomidorowo-rakowo-żółtojajowata. Pedziała mi com lyodymokrata, com był psiokrew na utrzymaniu u Ignaca, a tera jezdem u Bobrzyńskigo, co ostanę za oną lizaczkę pryzydyntem rady školnyj i tak dalij pyskowała, aże się ulituwał nadymną Bandroski i pedział: suń sie panna z gipsem, bo się nie znasz psiokrew na poletyce i wszelakij dymokratyczności.

Ale nie bede już więcy psiokrew gwarzył — bo kciołem ino, jak pedam, dać psiokrew uzupełninie do opisu naszyj ryduty w *Ryformie* i *Czasie*. A nie jezdem pretensyję mający, bym móg być psiokrew ryfalizujący z onymi organami w opisie psiokrew balów, futbalów, rydut, turystyki, atletyki i jenszej poletyki.

Żydzie, dej psiokrew blachę, ino galantą, rydutową, a jak ostanę wiceprezydyntem rady školnej, to dam twoimu bachorowi stypendyjum ślacheckie, a ciebie psiokrew zrobię inspekturem škulnym powiatu dajworskigo.

[1]) Dzienniki.

[2]) Zdaje się, że szanowny pan Wicek jeszcze „nie przyszedł do siebie" i mylnie bierze sprawozdania z reduty prasy za sprawozdania z reduty u Siapsi.

[3]) 5 centów, [4]) włosy.

Panu Aehrenthalowi.

Mój Aehrenthalu! nibyś dyplomatą,
A w polityce chcesz jechać »na gapę«.
Miast zbroić wojsko, wyrzucać miljony,
Czyliż nie lepiej dać co Serbom w łapę?

— Więc nasza krakowska demokracja dostaje nową łapówę?

— Jaką?

— A no Bandrowski ma zostać wiceprezydentem Rady szkolnej.

— E! kpisz sobie. Ten wielki liberał zastępcą oberstańczyka?

— I cóż wielkiego?

— Przecieżby stańczycy na to nie pozwolili, aby im demokratyzował szkolnictwo.

— Albož myślisz, že on by to robił? Będzie taki sam jak inni wiceprezydenci, tylko bez tytułu i charakteru stańczyka.

— Ależ jego zasady?

— Oj, ty stary dzieciaku, ty jeszcze wierzysz w jakieś zasady krakowskich demokratów?

Zasady, mój drogi, to taka drabina,
Po której polityk do góry się wspina.
Gdy wejdzie na szczyty, już nazad nie wróci,
Zbyteczną drabinę kopnie i odrzuci.

Kandydat.

Nowa wieść dochodzi z Wiednia.
I to wieść zaiste przednia:
Ministrem dla Galicji ma być nie Polak, ale... German.
Będzie to znowu zwycięstwo stałości zasad.
Za młodu był on ateuszem
Ultraczerwonym radykałem,
Następnie został demokratą,
Potem skończonym klerykałem.
Przez łat dwadzieścia i to z górą
Pod stańczykowskim walczył znakiem,
Wreszcie na pensję kiedy poszydł
Stał się w noc jedną wszechpolakiem.
Kto takie stałe miał zasady
Zaiste nie jest ten filistrem,
Więc też w porządku całkiem będzie
Jeżeli ujrzym go ministrem.

Po procesie.

— Jak pan sądzisz — czy Borowska jest całkiem w porządku?

— Nie wiem.

— Czy sąd słusznie skazał Heckera?

— Nie wiem.

— Więc cóż pan wiesz do djabła?

— Wiem tylko to, że gdzie jedyny świadek jest skończonym łotrem, tam na jego świadectwie nikt polegać nie może.

Ostatni wtorek.

Długów panie mam po uszy,
Żyd mnie ciągle ściga,
Garstka koron mój majątek
W domu wielka figa;
Złe śniadanie, kiepski obiad,
Lichy podwieczorek;
I wiem tylko z kalendarza,
Że ostatni wtorek.

A no chodźmy na kufelek
Zwyczaj święcić trzeba,
Może jutro lub pojutrze
Zabraknie nam chleba.
Więc, gdy jeszcze grosz przy duszy,
Otwórzmy swój worek,
Pamiętając, że to przecie
Dziś ostatni wtorek.

Trza befsztyku zjeść kawałek,
Wszak jutro post święty,
Ot! szczęśliwcy dziś na balach
Zbijają swe pięty.
Czas już podciął życie nasze
Jak drzewo toporek...
Hej! lampeczkę wina dajcie
W ten ostatni wtorek.

Nędzne wino. Ja w węgrzynie
Wcale nie smakuję:
Głowa pali, w brzuchu burczy,
Przez tydzień go czuję.
Szampańskiego buteleczkę!
Niech wystrzeli korek!
Niechaj żyje wdówka Cliquot
I ostatni wtorek.

O! wesoło mi djabelnie...
Świat się w oczach kręci,
Wszystkie Józie, Manie, Zosie,
Stają mi w pamięci.
Słuchaj, przejdźmy się do Wandzi
Co ją chwali Florek...
Jutro post — od mięsa zdala,
Dziś — ostatni wtorek.

Pan poseł Sikorski oświadczył publicznie, że jest w $^1/_4$ posłem żydowskim, gdyż czwarta część jego wyborców była żydami. Natowiast poseł Landau nie czuje się ani w $^1/_{100}$ posłem polskim, pomimo, że $^2/_3$ jego »mądrych i patrjotycznych« wyborców było Polakami.

Ballada marcowa

(o zazdrosnym kocie).

Jak wartownika tłusta twarz
Pyzaty księżyc lśni się,
Marcową nocą czyni straż
W srebrzystym swym kirysie,
Jasnych promieni ciska splot
Tak poetyczny, jak Or-ot, —
A tam z dymnika patrzy kot
Wzrok chmurnie mu błyszczy się.

Od pełni srebrny cały dach,
Noc romantyczna, słodka,
A na tym dachu, ach, ach, ach,
Urocza biała kotka,
Miauczy tak tkliwie, czule tak
Aż na jej cnotę bierze smak...
Gach drepce: serce: tik, tik, tak...
Niech śmierć go nagła spotka.

Wygięty w kabłąk biały grzbiet
Zalotnie się wypręża
I u jej boku staje wnet,
Jakby nie miała męża...
Otarł się o nią, miauknął gach,
Coś o małżonkach wspomniał, kpach...
Kocica tęsknie rzekła: ach!...
. . , ...
O zdradny rodzie węża!

A kot z dymnika patrzy wciąż
I zemstę knuje srogą
To, co zdradzony czuje mąż,
Li czuć szatany mogą.
Masz djable kaftan! w dali, ot,
Przez księżycowych blasków splot,
Znów jakiś chudy człapie kot
Starych dachówek drogą.

Przyszedł... Ze wzroku lśni mu złość,
Porównał się z amantem:
Słabszy! więc butnie miauknął: dość...
Puść go asińdźka kantem!
Jam jest wart ciebie, a ty mnie,
Hej! na łeb zbity ruszaj kpie!...
A kotka myśli: Djabeł wie,
Co począć z takim fantem?

A wtem z dymnika wylazł ów
Małżonek kotki białej,
I rzecze: kto zwycięży zdrów,
Ten godny będzie chwały.
Za kudły weźcie się raz, dwa,
Kto większą forsę w sobie ma,
K' temu zapłonie jako skra
Serduszko kotki białej.

Tak chytrze plan rozwinął swój
Mąż, kocur zaszły w lata,
A tam już huczy ostry bój,
Gach gacha zębem łata;
Jeden drugiego szarpie, rwie,
Po stromym dachu toczą się...
Trrrach! z dwóch amantów kupki dwie,
Spadli! To skok do kata!

Leżą i będą leżeć wciąż,
Aż stróż ich miotłą zmiecie...
A ów roztropny kotki mąż
Mruknął: ot, tak na świecie!
Zerknął ku żonie, ziewnął: a, a, a!
I jak aniołki poszli dwa...
I *glik* i rozum stary ma:
Zwyciężył w tym komplecie...

Na Grodzkiej.

— Wiele pan żąda za to ubranie?

— Sześćdziesiąt koron.

— To dla mnie za drogo! Adieu!

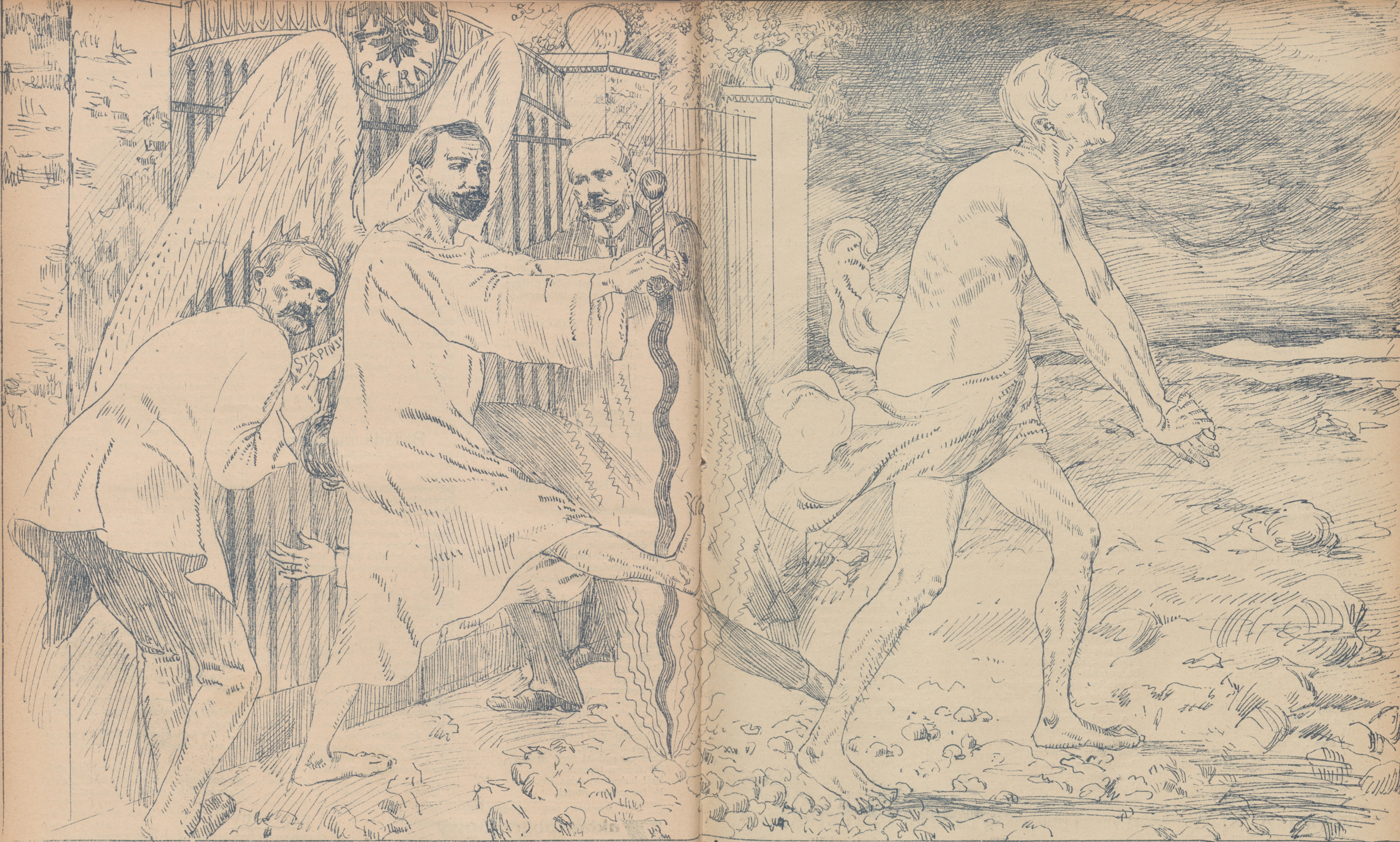
— Panie! panie! Pan nie potrzebuje zaraz uciekacz! Wiele pan dobrodziej daje?

— Ja dałbym najwyżej dwadzieścia pięć koron!

— Nu... to pan już kupił. Moritz! zapakuj wielmożnego pana ten śliczny anzug!

— To jednak ciekawe! Widzę na ścianie napis ceny stałe, a w rzeczywistości jest inaczej!

— Nu, ceny są u mnie zawsze stałe, ale przecież jeszcze nie tak bardzo, abym pozwolił odejść gościowi z niczem!



Jak ongi anioł z raju wypędził Adama
Tak dzisiaj „Koło" pędzi z raju Abrahama.
Tymczasem chyłkiem, boczkiem za panem Głąbińskim
Chcą się dostać do raju Dulęba z Stapińskim.
A German na czworakach ku bramie się suwa
Próbując czy się przed nim nie umknie zasuwa.

Popielec.

W dalekiej życia wędrówce
Jak słońca jasne promienie,
W jej sercu szczerem i główce
Złote świtało natchnienie!

Kiedy świat drwił z niej szyderca,
On jej odwagi dodawał
I serce przybyło do serca,
To był ich życia karnawał.

Lecz czem są ducha podniety,
Choć sercem byli tak blisko,
Brakło im środków niestety,
By własne stworzyć ognisko.

Miłość, choć piękna i wzniosła
W wiosennych uczuć rozkwicie,
Jak wprzód ich w niebo uniosła,
W »popielec« zmienia im życie.

Nelin.

Budnik!

(Obrazek zimowy).

Stoi budka w czystem polu
W śnieżystej zamieci,
Pusto, głucho, prócz, że czasem
Tuż pociąg przeleci.

W budce budnik, biedny wdowiec,
Bo chleb to nie łatwy,
Gdy potrzeba z płacy żywić
Aż... ośmioro dziatwy.

Zrana, skoro przetrze oczy,
Już na przestrzeń goni,
W jednej ręce ciężki rydel,
A młot w drugiej dłoni.

Tu przywali młotem szynę,
Tam odgarnie śniegu,
Otrze z czoła krople potu
Od pracy i biegu.

Nie ma czasu odpoczywać,
Bo przestrzeń daleka,
W nieograniej izbie dziatwa
Głodna — ojca czeka.

Niezbyt sporo idzie praca,
Kiedy nęka troska,
A nad dziatwą małą czuwa
Tylko ręka Boska!

Biedny człowiek, na tej budce,
Lat przesłużył tyle,
Przyszedł młody, dziś osiwiał
A żona... w mogile.

W jego wdowiem, twardem życiu
Brak słonecznej doli,
W znojnej pracy, sił ostatki
Uchodzą powoli.

Ot i dzisiaj, świt na dworze,
Daleko do rana,
A on spieszy dać znać stacji,
Że przestrzeń zawiana.

Ostry wicher z nóg go wali,
Groźna zawierucha,
Zmęczonemu, zbitym śniegiem
Wprost do oczu dmucha.

Już, już, błyska światło z dworca
I w oczach mu jasno,
Jakieś wielkie złote gwiazdy,
To błysną, to gasną.

Coraz więcej widzi świateł,
Coraz cięższe nogi,
Lecz, choć spieszy bez wytchnienia,
Nie ubywa drogi.

Prawie widzi już przed sobą
Dworzec niedaleki,
Cóż, gdy ciężki sen, jak zmora
Przymyka powieki...

...Próżno stacja czeka wieści,
Że przestrzeń zawiana,
Zamarzłego starca w śniegu
Odgrzebano zrana!

Nelin.

Kącik lwowski.

O podniesieniu pomnika Sobieskiego, pomnożeniu członków komisji teatralnej, profesji pani Warren, podrożeniu elektryki, potanieniu cielęciny i wyjeździe Konsula.

Nasza lwowska miejska Rada
Stwierdza mocą swej uchwały,
Że »Sobieski« się zapada,
Że trza podnieść pomnik cały...
A przyczyna taka marna,
W proch by starła nawet skały,
Wydeptała... giełda czarna
Spacerami... biedne wały.

Jakby nie dość nad tem biadać,
Przyszła nowa kwestja palna,
Z ilu członków ma się składać,
Świetna sekcja teatralna?
Gdy część Rady członków mnoży,
Bo mandatu każdy łaknie,
Rośnie kwestja, że wnet w loży
Dla arbitrów... miejsca braknie!

Pan dyrektor zaś tymczasem,
Nie lękając się secesji,
I z aplauzem i z hałasem
Daje sztuki... o profesji
Pani Warren i sam twierdzi,
Choć go prasa za to łaje,
Wprawdzie sztuka mocno śmierdzi
Ale za to kasę... daje!

Wiele rzeczy się wytyka,
Ale zmienić je broń Boże,
Ot naprzykład »Elektryka«
Będzie nas kosztować drożej,
Bo natchnienie Pan Bóg zsyła
Nie chcąc Radzie więc ubliżyć,
Wiem, że ceny podwyższyła,
Chociaż chciała je... obniżyć.

Zato w górę wąs i mina
Kto na suchym żyje chlebie
Potaniała cielęcina
I to sama tak ze siebie,
Ani miejskie winny jatki
Ani też komisja cała,
Dość, że spełnił się fakt rzadki...
Cielęcina potaniała!

Albo Lwów ma cieląt wiele
Albo »perskie« to trzęsienie
Nam przyniosło dziś w udziele,
Że cielęta spadły w cenie.
Lecz choć wieść ta mnie rozczula
Kończę na tem, co się chwali,
Że Lwów stracił już konsula,
Który wrócił do moskali!

Emanuel.

Monolog starego kawalera!

Losowi składam wciąż dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię słabszej płci wdzięki,
Lecz, jakby motyl skrzydlaty,
Zmieniając temat miłości,
Nie wpadłem w ręce... jejmości!

Ot bajki, że kto żonaty,
Ma w domu same rozkosze,
Że ściany zdobią makaty,
Fotele, kwiaty i kosze,
Wśród nich mąż ciągle utyka
Nie mając swego kącika.

Albo te słynne wygody,
Kto praktyk zaraz zaprzeczy,
Tu z kuchni lecą w nos smrody,
Lub dzieciak całą noc beczy,
Przyjdziesz na obiad... dwunasta,
Gdzie żona... niema jej z miasta.

A nie daj Boże, gdy czasem
Z kasyna wrócisz z północy,
Już żona wita cię kwasem,
Uciekasz z domu, jak z procy,
Jak zacznie gołąb raz gruchać,
To tylko milczeć i słuchać.

Albo te stroje, te bale,
Ten wieczny kłopot o sługi
Na skąpstwo skargi i żale,
Choć świeże robisz wciąż długi...
Złamany... lichwą, frasunkiem,
Gdyś wolny... żyjesz z rachunkiem!

Więc przyjmij łosie me dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię słabszej płci wdzięki,
Zliczywszy plusy i straty
Zapachem róży się poję
Ale... jej kolców się boję!

Emanuel.

W sądzie.

— Jak się pan nazywa?
— Kto? ja?
— Myślę sobie: widzisz pan przecież, że prócz pana i mnie, niema tu nikogo.
— Isak Magenbitter.
— Wiele lat pan liczy?
— Kto? ja?
— No a któżby?
— 58.
— Gdzieś pan urodzony?
— Kto? ja?
— Naturalnie pan!
— W Tarnowie.
— A gdzieś pan ukradł ten surdut?
— Kto? ja?
— To chyba może ja?
— Co... ja?...

Echa pokarnawałowe.

— No, jakże spędziłeś tegoroczny karnawał?

— Dziękuję... dziękuję... wcale dobrze; Były wprawdzie większe koszta, ale przecież udało mi się nareszcie wydać moją najstarszą córkę!

— A... to winszuję.

— Jak się bawiłeś na Reducie prasy?

— Doskonale; ten wieczór należy do najprzyjemniejszych dla mnie w bieżącym karnawale...

— Ale przyznam ci się szczerze, że cię tam nie widziałem.

— Bo też ja na Reducie nie byłem, spałem sobie doskonale we własnem łóżku.

Na poczcie.

Przy listach poste restante siedzący urzędnik miał ogromny kłopot z jakąś starą panną z ulicy Karmelickiej, która stale codziennie przychodziła się dowiedzieć, czy niema listu pod jej adresem. Postanowił ją odzwyczaić od tego, i gdy się pewnego dnia zgłosiła z zapytaniem stereotypowem:

— Przepraszam, czy niema przypadkiem listu pod »Pączek róży 24«? — odpowiedział:

— Nie mogę służyć, ale jest list pod »Stare pudło«.

Przygotowania do wojny w Krakowie.

Wojna! Wojna! głos ten idzie
Poprzez miasta, poprzez sioła
I młodzieńców do szeregu,
Do obrony kraju woła!
Więc i nasze miasto Kraków
By obronić okolice,
Na gwałt ostrzy swoje piki
I pucuje swe haubice.
Kosobudzki drażni smoki
Nie chcąc, by pozostał w tyle,
A Nowotny przysposabia
Do śmieci automobile.
Pod opatrznem jego okiem
Kształci się ideał mrzonek,
Oddział mężnych, a przystojnych
Magistrackich amazonek!
Amunicyę gratis dają
Od wieczora aż do rana,
W miejskich magazynach broni
Kulczyńskiego i Urbana.
Tu znów Miedniak dozoruje,
A Beringer bandę ćwiczy.
Poprowadzi ją na boje
Bo wódz mężny i lud byczy!
W mieście popłoch, więc też z śmieci
Sypie służba magistratu,
W poprzek drogi wielkie wały
Nie przeskoczysz! daj go katu!
Stąd, wystawiwszy haubice,
Ziać się będzie ogień srogi
Gdyby czasem naród serbski
Chiał tu zwrócić swoje nogi.
Szefem sztabu pan Szczepański
Co redaguje Nowiny,
Mąż militarnych zdolności
I poważnej nader miny.
W różnych miejscach cnego grodu,
Wnet bastjony się urządzi
Gdzie pokrzepi się, posili
Każdy, kto tylko zabłądzi.
Główny obóz jest u Kosza,
A napływa lud co chwila
By się oddać pod rozkazy
Feldmarszałka Teofila.
U Suskiego leją kule,
Wenzel bomby fabrykuje
Pan Mikucki drze zaś szarpie,
Seinfeld groźnie wykrzykuje!
Koło mostu podgórskiego.
Punkt najbardziej zagrożony
Kędy lokal Dutkiewicza
Uzbrojony, odświeżony!
Tu i tam gdzieś bomba pęknie
I umyka do swej żony,
Chyłkiem murów się trzymając
Obywatel »skaleczony«.
Tam, owiana animuszem
I trzepaczkę dzierżąc w dłoni,
Żona za swoim tyranem
Groźnie rycząc pędem goni!
Słowem, pewna rozmaitość
Boją się jedynie żydki,
I na samo słowo »wojna«,
Konwulsyjnie drżą im łydki.
Więc kto w sercu swem animusz,
Jaki taki jeszcze czuje,
Niechaj zbiera swe manatki
I do wojny się gotuje!
A tymczasem, tak dla wprawy,
Za maksymą doświadczoną
Postępując, ćwicz się w walce,
Chociaż ze swą własną żoną.

W środę popielcową.

Facet (mocno zawiany do stojącego pod latarnią nieznajomego, pokazując na niebo): Panie!... Przepraszam pana... czy to słońce, czy księżyc?

Nieznajomy (trzymając się mocno latarni): Przepraszam pana, nie wiem, bo ja nie tutejszy!

W restauracyi.

— Może pan dobrodziej pozwoli cielęcego ozora?

— Dziękuję... już mi gardłem wyłazi!

U Arona Gajera.

— Nu! Skąd pan dobrodziej ma taki ładny pies?

— Dostałem go w prezencie od jednego leśniczego. Wie pan, on taki mądry, że robi to wszystko, co i ja!

— To ja szę potrzebuję bacz za tego psa!

— Dlaczego?

— Nu, bo on pewnie będzie chciał także pożyczyć odemnie pieniędzy!

Nasze dzieci.

— Mamusiu, kup mi ten bęben!

— Daj mi spokój synku, nie miałabym ani chwilki spokoju potem!

— Ależ mamusiu, ja będę bębnił na nim tylko wtedy, gdy będziesz spała!

Dwuznaczne.

Pewnemu znanemu profesorowi uniwersytetu w Krakowie zrobił się na czole pryszcz. Oglądając go w lustrze, mówi do siebie uczony z gniewem:

— Taka szelma bolesna i do tego w takiem głupiem miejscu!

U Baumingera.

— Panie Aron, powiedz mi pan, jaka jest różnica między żydem a izraelitą?

— Nu... jak pan dobrodżyj pożycza odemnie pieniądze, to wtedy ja jestem izrylita, a jak ja się przyjdę o nie upomnieć, to ja jestem żyd!

□□

KRONIKA KRAKOWSKA.

(O fotel ministeryalny. — §. 14. a komisarz rządowy. — Koniec karnawału. — Bomby. — Wojna).

Powiada wprawdzie przysłowie, że z wielkiej chmury mały deszcz zwykle bywa, pokazało się jednak na ministrze Abrahamowiczu, że w ostatnich czasach nie spełniają się już i przysłowia. Gwałtowne larum, jakie Koło Polskie podniosło, zdawało się nie wytrącać z równowagi ekscelencyę galicyjską bez teki, nie pomogła jednak fantazya, Dudio idzie w odstawkę! Najbardziej cieszy się z tego Breiter, który już z dawna chowa ku Abrahamowiczowi w głębi serca gorący sentyment. Na wiadomość, że odbędzie się licytacya jednego ministeryalnego fotelika, zakotłowało i w całym wielkim Krakowie. Nas i *homines politici* zaczęli nibyto chować się do kąta, pamiętni przysłowia: siedź w kącie, znajdą cię! jak dotąd niema jednak nadziei, aby spełniły się ich życzenia, gdyż pan Bienerth chce skorzystać ze sposobności i wogóle pozbyć się ministrów rodaków, jako zawadzających tylko w gabinecie.

Słodkie nadzieje gotowe więc zawieść niejednego. Dla nas potrzebny jest minister, któryby zmusił rząd do zwołania natychmiast sesyi parlamentarnej, aby biedni posłowie, mogli pobierać regularnie dyety, do czego się już przyzwyczaili. Na czas parlamentarnego przednowku, jaki posłowie właśnie przechodzą, dobreby było pewnego rodzaju Towarzystwo Ochrony biednych posłów, któreby udzielało im zapomóg lub wyszukiwało jakieś rentowne zajęcie na czas bezrobocia. W zasadzie bezczynność parlamentu nie jest wcale dla państwa szkodliwą, owszem nawet wielkiem dobrodziejstwem, gdyż w okresie tym na podstawie §. 14. ustaw zasadniczych spokojnie i dokładnie przeprowadza się zazwyczaj daleko więcej ważnych spraw niż w ciągu najdłuższej sesyi. Gdyby to tak można w Krakowie rządzić na podstawie §. 14. t. j. bez Rady miejskiej, to miasto nasze dawno już stałoby się wzorem porządku i dobrobytu, a ciekawi zjeżdżaliby się z wszelkich stron, aby podziwiać rozkwit grodu wawelskiego. W autonomii taki §. 14. nazywa się komisarzem rządowym, a nasi radcy miejscy bardziej się boją nawet jego wspomnienia, niż dzieci kominiarza.

Wprawdzie jak p. Leo twierdzi ojcowie naszego grodu bezinteresownie pracują dla dobra miasta, a ilu Rada ma członków, tylu jest Katonów, choć wierzę w to, jednak zdaje mi się, że jest inaczej. Komisarz rządowy przydałby się bardzo Krakowowi, niektóre osobniki, pewne przemożnej opieki wielkorządcy przestałyby dmuchać wyżej nosa, znikłyby śmieci z ulic i placów a majątkiem gminnym nie szafowano by według swego widzimisię. Najgorzej wyszliby na tem urzędnicy magistratu, gdyż musieliby się raz przecież zabrać do roboty.

Karnawał skończył się dzięki Bogu okazale. Mieliśmy bardzo piękną redutę prasy, na której byli wszyscy krakowianie a dziennikarzy bardzo mało, był Bal służby dworskiej, cieszący się corocznie ogromną frekwencyą, obecnie przygotowujemy się do Purim balu, który tego roku odbędzie się w gościnnych salonach prezydenta miasta. Pp. Leo, Bandrowski i Saare wystąpią w kostyumach. Orkiestra pod wypróbowaną batutą radcy Beringera, potrawy koszerne. Zainteresowanie się tym balem jest ogromne, już dziś daje się spostrzegać na całej przestrzeni żydowskiej naszego miasta t. j. od Rynku po most Podgórski. Równocześnie z końcem karnawału zapadł także koniec procesu p. Borowskiej contra Hecker. Wynik był z dawna przewidywany i spełnił się co do joty. Partya socyalistyczna, stojąca rzekomo zawsze w obronie uciemiężonych, gnębiąca jednak bez litości każdego, kto jej się potrafi narazić, poniosła dotkliwą klęskę. Hecker w swem przemówieniu oświadczył przysięgłym, iż jest pewnym, że go jednogłośnie uniewinnią i stało się tak, jak żądał. Jedenastu głosami go zasądzono a jednym uwolniono. Swoją drogą sędziowie przysięgli bardzo dowcipnie się urządzili, zabijając socyalistom klina w głowę, który też z nich podziela zapatrywania partyi. W obronie Heckera stanął Daszyński, podtrzymując zarzuty przeciw Borowskiej i oświadczając gotowość stanięcia przed każdym sądem, byle nie przed Krakowskim, bo ten gotów go zamknąć... chyba, że tymczasem nastanie znów czas ochrony poselskiej.

Przy tej sposobności mieliśmy przyjemność poznania i takiej znakomitości jak p. Bakaj, neofita rewolucyjno-socyalistyczny, a przedtem emerytowany szpieg rosyjskiej ochrany. Jest to obecnie jeden z bohaterów partyi, a każdy socyalista aż rozpływa się nad tem, jaka wiarygodność bije ze słów Bakaja. W czasie rozprawy sala zapełniona była przedstawicielami i zwolennikami partyi, między którymi 99½% stanowili żydzi.

Celem uświetnienia owego ważnego zdarzenia mieliśmy w Krakowie i dwie wspaniałe eksplozye, ale nie magnezyowe ale prawdziwe, oryginalne bomby! Ciekawa rzecz, że oba wybuchy miały miejsce w bezpośredniem sąsiedztwie aptek, z czego wnosić należy, że sprawca jest człowiekiem litościwym, który chciał, aby możliwe ofiary miały zaraz na miejscu środki ratunkowe. Sprawcy dotąd nie znaleziono ale pocieszamy się, że nie znaleziono także i sprawców ostatnich kradzieży i włamań nie mówiąc już n. p. o Kurku, który stał się obecnie jakąś legendową postacią. Zaczęto robić przypuszczania, kto to niepokoi nasz śpiący Kraków, myślano, czy to nie prawdziwi anarchiści i rewolucyoniści którzy przyjechali bronić Bakaja i Burcewa, ale jak się wszystko zdaje, będzie to jakeś niewinne indywiduum, cierpiące bzika na punkcie głośnych a nieszkodliwych alarmów.

Wogóle jednak mało nas dziś zajmują te sprawy, gdy wojna wisi nad nami. Ton naszych pism codziennych jest obecnie tak wojowniczy, że lada chwila należy się spodziewać rozpoczęcia kroków zaczepnych jeżeli nie ze strony Austryi, to ze strony Serbii. W myśl traktatów międzypaństwowych Niemcy pospieszą z pomocą Austryi, Rosya stanie w obronie państw bałkańskich, jesteśmy więc, w przededniu paskudnego zawikłania, które jednak może się skończyć i na niczem, gdyż wszędzie brakuje monety. Nie tylko nasze kieszenie wykazują pustkę, nie tylko kasa miejska jest próżna, i skarbce największych państw są w tem samem położeniu, a do prowadzenia wojny, więcej trzeba pieniędzy, niż na wysłanie żony do kąpiel. A jak ja się namęczyłem wysyłając moją magnifikę zeszłego roku do Swoszowic! Jeśliby zaś niebiosa już tak chciały koniecznie, aby walka bratobójcza zniszczyła to plemię Kainowe, które zamieszkuje ten padoł płaczu, to jako specyalny korespondent nie omieszkam spieszyć na teren walki, skąd będę posyłać Szan. Czytelnikom jak najautentyczniejsze wiadomości.

* * *

NADESŁANE.

Robert Poselt

artysta muzyk.

Wyższa Szkoła Skrzypcowa w Krakowie. — Radziwiłłowska 20 od godz. 2 – 3 pop.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIANSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Reprezentacya Królowej maszyn do pisania
Remington-Sholes Co. Chicago M. XI.
z widocznem pismem

Ludwik A. AKSMANN

Kraków, ul. Wiślna l. 9 (Nr. tel. 922)
poleca wszelkie przybory do wszystkich systemów maszyn do pisania. Przyjmuje takowe do reparacyi.

ZNANĄ RESTAURACYĘ

W HOTELU SASKIM

objął z dniem 1-go lutego b. r.

JAKÓB SICHEL

długoletni płatniczy w Restauracyi Grand Hotelu

i prowadzić ją będzie we własnym zarządzie, ręcząc za znakomite potrawy i napoje, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę. — Wyśmienite obiady po 3 kor. od godz. 12—3, gorące potrawy do godz. 12 w nocy.

Lokal po teatrze otwarty!

Koncert muzyki salonowej!

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

Pierwszy i główny krajowy

Skład Płócien Korczyńskich

Kraków, ul. Floryańska l. 14. Hotel pod Różą.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3. po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO

oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Wyroby masarskie.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Magazyn mebli.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 34.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszy i główny krajowy

Skład Płócien korczyńskich

Kraków, ul. Floryańska l. 14.
Hotel pod Różą.

poleca w wielkim wyborze domowej roboty: **Bieliznę białą i kolorową** damską, męską i dziecięcą. **Bieliznę stołową** i na łóżka. **Bieliznę kąpielową.** — **Nowości** w Zefirach na bluzki damskie i bieliznę. **Krawaty** męskie, **Parasole, Pończochy, Skarpetki, Szelki, chustki do nosa — Perfumeryę i mydła.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.